Polityka orderowa • Partie wybierają wrogów • Mity o krwi pępowinowej
Uwaga: ceny dynamiczne • Auta na abonament • Kryzys Podsiadły

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER SPRZEDAŻY 1

TYGODNIK, nr 27 (3571), 1.07–7.07.2026 Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Co się stało z Ameryką?

250 LAT STANÓW ZJEDNOCZONYCH

ILUSTRACJA **MARTA FREJ**

USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500 27
9 770032 350602

Wydanie w sprzedaży do 7.07.2026

PO PIERWSZE, AMERYKA!

W sprzedaży

KUP TERAZ

140 stron

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na **sklep.polityka.pl**
Wydanie cyfrowe i audio – subskrypcja **polityka.pl/cyfrowa**
Podkast POLITYKA o historii – **polityka.pl/podkasty**
Newsletter historyczny – **polityka.pl/newslettery**

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny m.in.:

© CHIP SOMODEVILLA/GETTY IMAGES, MICHAL MUTOR/AGENCJA GAZETA

10, 42, 58
Dziwne stany Ameryki

Tematy tygodnia

10 Łukasz Wójcik **Ameryce Trumpa ton nadają sporty walki**

14 Rafał Kalukin **Zakręty polityki orderowej**

Polityka

18 Michał Danielewski **Prawica szuka wroga**

21 Anna Dąbrowska **Audyt w MSZ: dotacje na zlecenie PiS**

Społeczeństwo

24 Paweł Walewski **Krew pępowinowa – dla jednych dziwna polisa, dla drugich niezły biznes**

28 Juliusz Ćwieluch **Morderstwo w gminie Pokój**

31 O swojej sztuce o menopauzie, granej już dwie dekady, opowiada **Elżbieta Jodłowska**

34 Natalia Sawka **Podsuwalska wieś: dramat rodzeństwa więzionego latami przez rodzinę**

Rynek

36 Cezary Kowanda **Ceny dynamiczne, czyli spersonalizowane**

39 Adam Grzeszak **Na abonament, wynajem, współdzielone... – nowe sposoby użytkowania aut**

Świat

42 O źródłach superwładzy prezydenta USA opowiada **Eric Nelson**, historyk polityki z Harvardu

45 Michał Bogusz CHINY **Mur z kutrów**

48 Mateusz Mazzini WIELKA BRYTANIA **Andy Burnham – prymus z Manchesteru**

50 Ziemowit Szczerek ROSJA **Afera z metropolitą Hilarionem**

Nauka/projektpulsar.pl

52 Jak dziś w Arktyce rozstrzygają się losy świata, opowiada geograf i geomorfolog **Mateusz Strzelecki**

55 Agnieszka Krzemińska **Azja Wschodnia: kraina duchów i technologii**

Historia

58 Bohdan Szklarski **Jak system dwupartyjny zmieniał Amerykę**

62 Praca zbiorowa studentów UW **Chorzy dyktatorzy**

65 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

70 Aneta Kyzioł **Niezwykłe kariery aktorów serialu „Euforia”**

74 Tadeusz Lubelski **Przegląd filmowych dzieł Tadeusza Konwickiego**

77 Bartek Chaciński **O trasie Dawida Podsiadły i pierwszym kryzysie artysty**

80 Rozmowa z **Karoliną Tunajek** i **Marcinem Garbackim**, laureatami Nagrody Architektonicznej POLITYKI za nową siedzibę Wydziału Psychologii UW

83 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Sport

84 Marcin Piątek **Dziwy na mundialu**

Stulecie urodzin Mariana Turskiego

92 **Jak uczciliśmy pamięć naszego Przyjaciela, wieloletniego szefa działu historycznego POLITYKI**

Ludzie i style

94–97 • **Bijatyka o luksusy** • **Coca z Barcelony** • POCZTÓWKA POLITYKI **Prosto z Meksyku**

Stałe rubryki

• **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia • **66** Afisz • **87** Passent • **88** Koziołek • **89** Lis • **90** Witkowski • **91** Mizerski • **91**, **98** Galeria POLITYKI • **93** Do i od redakcji • **98** To jeszcze nie koniec

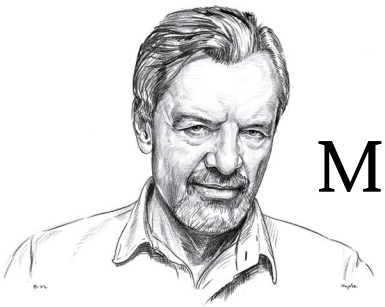

Między dumą i żenadą

Jerzy Baczyński

Przykre, że 250-lecie Stanów Zjednoczonych przypada akurat w czasie prezydentury Donalda Trumpa. 46. prezydent USA w kilkanaście miesięcy rozmontował i ośmieszył budowany przez pokolenia wizerunek Ameryki jako ojczyzny demokracji i wolnej gospodarki, jako idealistycznego „miłego supermocarstwa", obiektu podziwu i zazdrości świata. Cały trumpowski ruch MAGA wbrew nazwie zaprzecza tej historycznej wielkości Ameryki, chce ją uczynić małą, prowincjonalną, wsobną, z podwórkową polityką, w której szacunek i wpływy wymusza się siłą, chamstwem, agresją. Nie przypadkiem ulubionym sportem prezydenta, ale też symbolem jego Ameryki (jak pisze na s. 10 Łukasz Wójcik) stają się walki MMA, czyli pozbawione reguł mordobicie, kiedyś zwane wolnoamerykanką. Same obchody 250-lecia administracja USA przerabia na jakiś spektakl kultu jednostki: podobizny prezydenta na banerach budynków federalnych, złote monety i jubileuszowy banknot 250-dolarowy z jego profilem, wiece i koncerty, których główną atrakcją mają być wystąpienia „atrakcji numer jeden na świecie", czyli jego samego. Trump wepchnął te obchody między dumę a żenadę.

Cały świat, a zwłaszcza wzgardzona Europa, zastanawia się, co się stało z Ameryką? Niby znamy poręczne odpowiedzi: że ruch MAGA wyrósł na frustracji białych mężczyzn z poprzemysłowgo „pasa rdzy"; na tłumionym przez poprawność polityczną rasizmie i niechęci wobec imigrantów; na prowokacjach obyczajowych „przebudzonej lewicy". Do tego katalogu wybitny politolog z Harvardu Eric Nelson dorzuca (w rozmowie na s. 42) kryzys amerykańskiego ustroju. Ojcowie założyciele USA dwa i pół wieku temu wymyślili system „przeciw tyranii", gdzie rozdzielone władze ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza miały się wzajem kontrolować i równoważyć. Ale nie przewidzieli, jak będzie działał system partyjny (o tym więcej na s. 58), a zwłaszcza w tej patologicznej formie, jaką stworzyła polaryzacja podsycana przez nowe internetowe media. Partyjność rozbiła misterną konstytucyjną konstrukcję.

Ojcowie założyciele zakładali też, że ich idealne państwo przetrwa, „jeśli będzie rządzone przez ludzi opanowanych, powściągliwych i skromnych". Dziś social media promują postawy dokładnie przeciwne: nagradzają lajkami i popularnością postaci radykalne, bezwstydne, narcystyczne, brutalne – w stylu gwiazd MMA.

My w Europie nie musimy się uczyć na amerykańskim kryzysie demokracji, mamy własne lekcje historyczne strasznego XX w. Wiemy, że demokracja wymaga i od polityków, i od wyborców zdolności do kompromisu, powściągania emocji, zwłaszcza tych najsilniejszych, najprostszych – nienawiści i pogardy wobec obcych, innych, ustawianych w pozycji wroga naszej wspólnoty (o tym pisze Michał Danielewski na s. 18). Cała Unia Europejska „jest o tym", powstała na tym fundamencie: wygaszania historycznych animozji, studzenia nacjonalizmów, szacunku dla prawa i procedur, wzajemnej pomocy. I politycznego umiaru. Europa długo nie dopuszczała do władzy w żadnym kraju sił skrajnych ani z prawicy, ani z lewicy. Ten mechanizm jeszcze działa, ale coraz słabiej. Przyszłoroczne wybory w wielu krajach, także w Polsce, pokażą, gdzie jesteśmy z tą naszą demokracją.

Najnowsze doświadczenia i Ameryki, i Europy potwierdzają tylko, że nie da się wymyślić, zapisać w konstytucjach ustroju, który chroniłby społeczeństwa przed wewnętrznymi wojnami i wojenkami. Być może ustroje prezydenckie niosą nawet większe ryzyko niż te parlamentarne, bo wybierając „najbardziej atrakcyjnego kandydata", można dać ogromną władzę w ręce zaburzonego egocentryka, czasem nawet szaleńca (o takich przypadkach przypominamy na s. 62). Prezydentura łatwo zakaża politykę emocjami i ambicjami wybrańca. Przecież i zachowania Wołodymyra Zełenskiego, i Karola Nawrockiego – niezależnie od cynicznych, doraźnych kalkulacji – mają komponent prężenia siły i godności osobistej, jak przed klatką MMA.

Nawrocki, w końcu były szef Instytutu Pamięci Narodowej, sam przecież odebrał sobie możliwości prowadzenia wobec Ukrainy jakiejkolwiek skutecznej dyplomacji historycznej. A to, że chce być tylko prezydentem swoich wyborców, redukuje go (dokładnie jak Trumpa) do roli głowy połowy państwa. Dobrą ilustracją tego stanu jest choćby polityka orderowa (tekst na s. 14), obsługująca tylko własne środowiska, co umieszcza państwowe odznaczenia (i nominacje) pomiędzy honorem i wstydem. W Polsce taka półprezydentura dodatkowo paraliżuje całą władzę wykonawczą. Wystarczy pomyśleć o tak teraz wałkowanej reformie ochrony zdrowia, żeby uświadomić sobie, na czym polega imposybilizm ustrojowy. Żadna poważna reforma nie da się dziś uzgodnić, przeprowadzić ani utrwalić. I to nie jest wina konstytucji.

Nowe czasy i nowe media promują w polityce bezproduktywny, często błazeński radykalizm, a polaryzacja oferuje politykom bezkarność i infantylną nieodpowiedzialność. Czy do decyzji o odbiorze Zełenskiemu Orderu Orła Białego ministrowie prezydenccy musieli dodać wyzwiska, określając Ukraińców jako złodziei, ludzi bezczelnych, niewdzięcznych? Powtarzamy: to szczucie nie tylko szkodzi naszemu bezpieczeństwu, interesom gospodarczym (relacja z gdańskiej konferencji na s. 8), ale wprost podgrzewa do przemocowych zachowań wobec ponadmilionowej mniejszości ukraińskiej w Polsce. W imię czego?

Obchodziliśmy w minionym tygodniu 100-lecie urodzin Mariana Turskiego. Przypominaliśmy jego niezwykłą osobowość, ale przede wszystkim przesłanie, które w dzisiejszych czasach brzmi szczególnie przejmująco. Mówił przecież, że „Auschwitz nie spadło z nieba, tylko zbliżało się małymi kroczkami", poprzez obojętność, brak reakcji porządnych obywateli na poniżanie „obcych", upajanie się wielkością własnego narodu, dumą nieznającą wstydu, poczuciem krzywd zaznanych od złych sąsiadów. Marian jako historyk i świadek historii przestrzegał; „trzeba pamiętać, ale nie być pamiętliwym. Przeszłość nie może przekreślać przyszłości". Z Funduszu Nieobojętnych im. Mariana Turskiego nagrodzone zostały organizacje wolontariuszy, którzy walczą z dyskryminacją, mową i aktami nienawiści. Dobrze, że są tacy ludzie. Demokracja nie obroni się bez demokratów.

Albatros travel

Albatros 40 lat

Japonia
królestwo słońca

Klasyczna Japonia dla każdego! Nowa i dawna Japonia – od nowoczesnego Tokio do historycznego Kioto.

Wycieczka została zaplanowana z myślą zarówno o osobach odwiedzających Japonię po raz pierwszy, jak i tych, które wolą zwiedzać samodzielnie. Odwiedzimy Tokio, Kioto, Złoty Pawilon i Narę, poznamy japońską kulturę oraz spróbujemy lokalnych specjałów. Będziemy podróżować metrem i pociągiem Shinkansen, odkrywając Japonię podczas spacerów i wycieczek pieszych.

9 dni
Wylot z Warszawy
15/10 2026

od **13.498,-**

NOWOŚĆ

Malta – śladami rycerzy maltańskich

Poczuj romantyczną atmosferę na śródziemnomorskiej wyspie Malta, korzystaj z uroków wyspy i odkryj jedne z najstarszych i najbardziej imponujących skarbów dziedzictwa kulturowego na świecie.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Valletty. **Dz. 2** Zwiedzanie miasta Valletta wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO z wizytą w katedrze św. Jana oraz rejs do Birgu. **Dz. 3** Czas wolny lub fakultatywna wycieczka do megalitycznej świątyni Hagar Qim, Błękitnej Groty i wioski rybackiej Marsaxlokk. **Dz. 4** Czas wolny lub fakultatywna wycieczka do miasta Mdina, lokalne maltańskie rzemiosło. **Dz. 5** Czas wolny lub fakultatywna wycieczka do Mosty. **Dz. 6** Czas wolny lub wycieczka fakultatywna na wyspę Gozo. **Dz. 7** Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Lot powrotny do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 13/09 2026 | od **7.798,-**

Nowy Rok w Stambule

Wyrusz z nami w noworoczną podróż do Stambułu – miasta, gdzie Wschód spotyka się z Zachodem, a tysiące lat historii splatają się z tętniącym życiem metropolii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Stambuł. Zakwaterowanie w hotelu i kolacja powitalna. **Dz. 2** Zwiedzanie miasta – Hipodrom, Błękitny Meczet, Hagia Sophia i cysterna Binbirdirek. **Dz. 3** Meczet Sulejmana, rejs po Bosforze i Wielki Bazar. **Dz. 4** Stambuł na własną rękę. **Dz. 5** Powrót do domu.

5 dni | Wylot z Warszawy 28/12 2026 | od **6.298,-**

albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: **PL24**

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Przez salonik do władzy

Gdyby politycy nie wyczuli politycznego złota, afera wokół Szpitala Południowego powoli zaczęłaby wygasać. Dawid Kacprzyk został ukarany szybko i surowo. Stracił pracę, legitymację partyjną, być może straci także prawo wykonywania zawodu. Opozycji nie o to chodzi. Jeśli uda się obarczyć winą Rafała Trzaskowskiego, Marcina Kierwińskiego oraz Donalda Tuska, droga do przejęcia władzy stanie otworem.

Na posiedzeniu Rady Warszawy, na którym, mimo sprzeciwu lewicy, zapadła decyzja o udzieleniu absolutorium prezydentowi miasta, dawno nie było tak tłoczno. Obok radnych stawili się posłowie, politycy i zadymiarze gotowi do akcji odzyskiwania stolicy. Maciej Wilk, były już współpracownik Kanału Zero, powołał w tym celu „SOR": **Stołeczną Operację Referendalną** – będzie organizować referendum w sprawie odwołania Trzaskowskiego i całej rady. Wcześniej Wilk dał się poznać jako organizator akcji „Tak dla CPK".

Z okazji, żeby przyłożyć Trzaskowskiemu, skorzystali także koalicjanci. Posłanka Żukowska ogłosiła program naprawy publicznej ochrony zdrowia; swoje dorzuciła też Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Dziwi tylko, że kiedy wiceministrami zdrowia byli przedstawiciele wszystkich koalicjantów, nie skorzystano z okazji, aby wspólnie uzgodnić program reformy systemu.

Winą próbuje się obarczyć także Marcina Kierwińskiego, odpowiadającego za struktury warszawskie KO. Parcie na karierę młodego doktora musiało go jednak zaniepokoić, bo uniemożliwił Kacprzykowi start w wyborach parlamentarnych – wystartował tylko w wyborach na radnego Ursusa, co zapewne nie było dla niego szczytem marzeń. Za to, co wyprawiał w szpitalu, akurat Kierwińskiego winić trudno, ale hasło „złote dziecko Platformy" sprzedaje się dobrze. Prawica nie wybaczy Kierwińskiemu, że to on jeszcze w czasach prezydentury Dudy sprawnie wyłuskał z Pałacu Prezydenckiego Mariusza Kamińskiego oraz Wąsika, którzy ukryli się tam przed wymiarem sprawiedliwości.

Tymczasem eksperci domagają się zmian w patologicznym systemie służby zdrowia. Tyle że argumenty merytoryczne działają słabiej niż epatowanie słowem „salonik". To ono niesie aferę – oburzają przywileje władzy, która w przeciwieństwie do reszty nie musi czekać na pomoc.

A że słowa mają wielką moc (zasięg), pokazał wywiad w Kanale Zero z dr. Emilem Jędrzejewskim, byłym ordynatorem chirurgii w Szpitalu Południowym, który obwieścił, że z powodu niekompetencji Kacprzyka „ginęli ludzie". A że zarzuty są najcięższego kalibru, więc prokuratura poprosiła Jędrzejewskiego, żeby złożył zeznania. Jędrzejewski nie pracuje w Szpitalu Południowym od września 2025 r., został wyrzucony, ponoć za nienależnie pobrane pieniądze. Jego wersja zdarzeń roznosi się jednak po kraju, budząc grozę. Wolniej dociera to, co mówi minister sprawiedliwości Waldemar Żurek – że jeszcze w lipcu 2025 r. szpital miał zwracać się do ówczesnego ordynatora, aby poinformował zarząd o wszystkich nieprawidłowościach, o których plotkuje się na korytarzach. Na tę prośbę doktor nie odpowiedział. (A skoro mowa o nieprawidłowościach, to na nocne dyżury dr. Jędrzejewskiego na SOR mieli się licznie zgłaszać jego prywatni pacjenci, a zarobki doktora przekraczały1,2 mln zł).

Śledztwo w sprawie nadzoru w szpitalu nie wydaje się trudne, sam Kacprzyk skorygował 33 faktury, co potwierdza, że ok. pół mln zł (z 1,6 mln zł zarobionych w 2025 r.) otrzymał nienależnie. O wiele trudniej będzie odsiać prawdę od fałszu w sprawie najcięższych zarzutów. Opozycja domaga się powołania komisji śledczej. Tymczasem Naczelna Izba Lekarska zapowiedziała, że jeśli prezydent nie zawetuje ustawy o zarobkach lekarzy, zwróci się do międzynarodowych trybunałów.

JOANNA SOLSKA

Swary o skwary

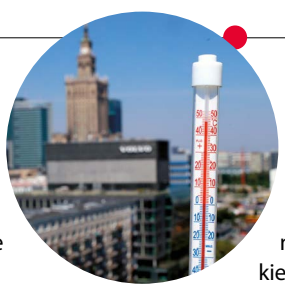

Mamy pierwszą tego lata falę gorąca. Koszty upałów dla unijnych gospodarek, w tym polskiej, liczone są w miliardach. Składają się na nie przestoje w produkcji, awarie infrastruktury czy pożary. Handel i branża usługowa przygotowały się na „zmniejszoną mobilność konsumentów". Skokowo rośnie za to sprzedaż wentylatorów i klimatyzatorów, choć indywidualne chłodzenie mieszkań to plaster na rozległe rany. W sumie upał to katastrofa naturalna i wiele nadliczbowych zgonów. Trudno jednak oczekiwać, by stał się lekcją, z której zostaną wyciągnięte jakieś praktyczne wnioski. Tegoroczne lato, przewiduje IMGW, będzie cieplejsze od średniej, w którym będą się przeplatać okresy gorące, burzowe i chłodniejsze.

Skrajne stany pogody testują wydolność transportu, zaopatrzenia w wodę i prąd. Sprawdzają gotowość ochrony zdrowia. Mierzą też czas reakcji władzy. Są więc naturalnymi sprzymierzeńcami opozycji. Ta zaprawiona w klimatycznym denializmie akurat w porze upałów nie wypada wiarygodnie. W styczniu i w lutym (-31 st. przy gruncie w Suwałkach) prawa strona co poranek witała się z sympatykami hasłem: „Dzień dobry. Planeta płonie". Z podobnych pozycji gorąca nie da się sprawnie unieważnić. Co otwiera pole dla strony lewej. Wysokie temperatury nie dotykają wszystkich jednakowo, uderzają w seniorów, pracujących fizycznie, mieszkańców kiepsko izolowanych domów i tzw. wysp ciepła, części miast projektowanych bezmyślnie lub w innej epoce klimatycznej.

Fale upałów pozostawały dotąd poza polem zainteresowania polityków. W przeciwieństwie do innych zjawisk pogodowych. „Zima zaskoczyła Tuska" podczas śnieżyc sprzed pół roku. „Rząd zawiódł" przy okazji powodzi sprzed dwóch lat, choć tamte gwałtowne wezbrania w Kotlinie Kłodzkiej mogły być też rezultatem „szokującej skali zaniedbań z okresu rządów PiS". W sierpniu 2017 r., „państwo nie zdało egzaminu", spóźniając się z reakcją na nawałnicę na Pomorzu. Oblodzenie trakcji kolejowej w styczniu 2014 r. zaowocowało klasycznym: „Sorry, taki mamy klimat". I tak jak była zima stulecia (1978–79), nie doczekaliśmy się jeszcze lata stulecia. Może dlatego, że upały co roku są coraz większe. (JWIN)

© ADAM BURAKOWSKI/EAST NEWS, WOJCIECH OLKUŚNIK/EAST NEWS, LUCA MATTIA VIGILANTE/FORUM

Kolejny akt polsko-ukraińskiego dramatu?

Tomasz Nałęcz

Historyk, profesor UW, polityk; doradca prezydenta RP w latach 2010–15

Pogłębiający się kryzys w relacjach polsko-ukraińskich przeraża historyka. Stają mu przed oczami poprzednie akty tego dramatu, tragiczne dla obydwu narodów.

Pierwszy wielki konflikt, z XVII w., przeszedł do historii pod nazwą powstań kozackich. Bardzo osłabił Polskę, podkopując jej mocarstwową pozycję. Stało się tak dlatego, że po obydwu stronach przegrali zwolennicy porozumienia. Nie weszła w życie ugoda zawarta w Hadziaczu, przekształcająca dualistyczną polsko-litewską Rzeczpospolitą w monarchię trialistyczną, składającą się z królestwa polskiego, wielkiego księstwa litewskiego i księstwa ruskiego. Walnie przyczyniła się do tego Moskwa, mamiąc kozacką elitę pozornie korzystniejszą unią w Perejasławiu. Dwóch się biło, trzeci skorzystał. Najpierw Ukraińcy, potem Polacy, zostali zniewoleni przez Rosję.

Drugi akt dramatu rozegrał się po 1918 r., kiedy w wyniku przegranej wojny i bolszewickiej rewolty potęga Rosji legła w gruzach. Architekt odrodzonej Polski, Józef Piłsudski, gotów był to wykorzystać i trwale odepchnąć Rosję od Europy. Chciał rozciąć upadające imperium po szwach narodowych, wspierając państwowe aspiracje zniewolonych ludów. Klucz do sukcesu widział w przymierzu Polski i Ukrainy. Znalazł zrozumienie u ukraińskiego przywódcy Symona Petlury. W kwietniu 1920 r. zawarli sojusz i ruszyła polsko-ukraińska ofensywa, która wyzwoliła Kijów i wyparła bolszewików za Dniepr.

Jednak większość Ukraińców niechętnie przyjęła związanie się z Polską. Chłopi bali się powrotu polskich ziemian i zablokowania reformy rolnej. Inteligencję straszyła zmora zdominowania Kijowa przez Warszawę. Do armii Petlury nie napłynęli ochotnicy. Nie stała się sojusznikiem pozwalającym rozgromić Rosjan. Przeszli oni do kontrofensywy, która dotarła aż pod Warszawę. Błyskotliwe zwycięstwa nad Wisłą i Niemnem ocaliły naszą suwerenność i uratowały Europę przed ekspansją komunizmu. Ale z Ukrainy wroga nie dało się wypchnąć.

Zawinili tu także polscy nacjonaliści spod znaku Narodowej Demokracji, torpedujący działania Piłsudskiego. Wrogo traktowali oni Ukraińców, forsując podzielenie się ich ziemiami z Rosją, co przypieczętował podpisany w marcu 1921 r. pokój w Rydze. Lwia część Ukrainy trafiła pod but bolszewików. Niespełna ćwierć wieku później znalazła się pod nim i Polska, co potwierdziło trafność poglądu Piłsudskiego, że bez niepodległości Ukrainy i innych ludów zniewolonych przez Moskwę także nasza suwerenność jest śmiertelnie zagrożona.

Wydawało się, że te tragiczne lekcje historii uświadomią obydwu narodom potrzebę ścisłego współdziałania. Polacy zareagowali ogromnym wsparciem na agresję Rosji przeciwko Ukrainie w 2022 r. Przekazane przez rząd uzbrojenie pozwoliło przetrwać Kijowowi najgroźniejsze ataki, a ofiarność, z jaką polskie społeczeństwo przyjęło milionowe masy uchodźców, przekroczyła wszelkie oczekiwania.

Jednak nacjonalizm, i to po obydwu stronach, nie daje o sobie zapomnieć. Wymiana ciosów pomiędzy prezydentami Zełenskim i Nawrockim to najmocniejszy, ale przecież niejedyny akord tego zjawiska. Czas najwyższy, w Kijowie i Warszawie, na opamiętanie. Inaczej czeka nas kolejny akt polsko-ukraińskiego dramatu.

Nowacka nie zdała?

Nie tylko uczniowie otrzymali oceny na zakończenie roku szkolnego. „Żądamy dymisji Barbary Nowackiej. Promocji do następnej klasy nie będzie!" – ogłosiła Akcja Uczniowska, działająca na rzecz praw uczniów i uczennic, wręczając ministrze edukacji **świadectwo z... czarnym paskiem**. Nowacka otrzymała „niedostateczny" za: „dotrzymywanie obietnic", „szacunek okazywany uczniom oraz nauczycielom", „odwagę i kręgosłup moralny". „Bardzo dobry" – za populizm. A „celujący" – za „słuchanie swoich zwolenników", a także za „ewakuację z tonącego statku". Do świadectwa dla ministry dołączono raport z 50 postulatami, m.in. bezpłatnej komunikacji zbiorowej dla uczniów, obowiązkowej edukacji seksualnej, likwidacji biało-czerwonych pasków na świadectwach oraz rezygnacji z zakazu używania telefonów w szkołach.

– Obecna minister obejmowała urząd jako ikona buntu, szła tam z mandatem samodzielności i nowoczesności. Tymczasem rzeczywistość obnażyła urzędniczą pustkę. Ministerstwo ubezwłasnowolnione przez partyjne kalkulatory nie jest zdolne do podjęcia jakiejkolwiek jednoznacznej decyzji, która mogłaby uszczuplić słupki poparcia – mówi Paweł Mrozek, założyciel Akcji Uczniowskiej.

Ale to nie koniec krytyki. Lipiec to gorący czas w oświacie; pojawiają się długo wyczekiwane wyniki egzaminów ósmoklasisty i matur. A sam sposób oceniania najważniejszych egzaminów też budzi wątpliwości i powszechną krytykę, o czym zresztą donosiła NIK w swoim raporcie na temat Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. „Rok szkolny zaczął się więc konfliktem i zapewne zakończy konfliktem" – podsumowywał minione 10 miesięcy na polityka.pl nauczyciel i publicysta Dariusz Chętkowski.

Jednocześnie słychać głosy oburzonych rodziców, którzy martwią się, że nowy rok szkolny będzie „półrokiem" – z uwagi na aż 177 dni wolnych od lekcji! Sprzyja temu nie tylko kalendarz, który przygotowało ministerstwo – okazji do „sklejania" wolnego będzie w roku szkolnym 2026/27 po prostu dużo. 24 grudnia wypada w czwartek, Święto Trzech Króli – w środę, Dzień Edukacji Narodowej i obchody Święta Niepodległości – w środy. Jedynie majówka układa się dla uczniów (i w tym wypadku często także dla rodziców) niekorzystnie, bo 1 maja to sobota. Może jednak przyda się trochę dodatkowego oddechu, bo szkoła nie będzie miała przerwy od kolejnych zmian, w tym zapowiedzianej nowej reformy – Kompasu Jutra. (AGSZCZ)

W Gdańsku wygrały interesy

Konferencja o Odbudowie Ukrainy URC Gdańsk 2026 miała być katastrofą, a jest oceniana jako najważniejsza spośród pięciu zorganizowanych od 2022 r. Wydawało się bowiem, że Karol Nawrocki, podejmując kilka dni wcześniej decyzję o odebraniu Wołodymyrowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego, pokrzyżuje plany rządowi Donalda Tuska i doprowadzi do fiaska przedsięwzięcia. Tym bardziej że prezydent Ukrainy podjął grę w eskalację. Nie tylko nie wycofał się z decyzji o nadaniu imienia Bohaterów UPA jednemu z oddziałów wojskowych, ale jeszcze odesłał order pocztą kurierską, pociągając za sobą innych ukraińskich polityków. A na koniec odwołał swój przyjazd do Gdańska, obniżając rangę ukraińskiej delegacji. Zabrakło także przewodniczącego Rady Najwyższej Rusłana Stefańczuka i szefa MSZ Andrija Sybihy.

Polsko-polskie i polsko-ukraińskie polityczne przepychanki nie zniechęciły innych uczestników. Stawili się nadzwyczaj licznie. Odpowiedzialna za organizację wiceministra aktywów państwowych Eliza Zeidler poinformowała, że do Gdańska przyjechało 7,5 tys. osób z ponad 70 krajów, w tym tysiące przedsiębiorców, 220 firm (82 z Ukrainy). Podpisano blisko 200 dokumentów, 15 między Polską i Ukrainą. Oprócz rozmów politycznych i biznesowych działało Forum Energii podejmujące kluczowy dla przyszłości Ukrainy temat, czyli odbudowę i modernizację systemu energetycznego; forum think tanków; Forum Społeczeństwa Obywatelskiego, które zgromadziło setki organizacji społecznych z Ukrainy, Polski i ze świata. Na koniec przyjęto Posłanie Gdańskie z apelem o uwzględnienie w planowaniu przyszłości społecznego wymiaru procesu odbudowy.

Julia Swyrydenko, premierka Ukrainy, w komunikacie podsumowującym swój wyjazd napisała, że przywozi do domu 160 podpisanych umów na ponad 10 mld euro. W tym 3,2 mld euro w pierwszej transzy z 90 mld europejskiej pożyczki dla Ukrainy. Do tego 3,4 mld dol. w ramach porozumienia z Bankiem Światowym; uruchomienie Europejskiego Flagowego Funduszu na rzecz Odbudowy Ukrainy z docelowym budżetem 1 mld euro i utworzenie Ukraińskiego Funduszu Wsparcia Transportu; porozumienie z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym.

Gdańska konferencja poświęcona była głównie sprawom gospodarczym, ale była i polityka – zwłaszcza że nie zabrakło polityków wysokiego szczebla: wydarzenie otwierali Donald Tusk, Julia Swyrydenko, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa; nie zabrakło kanclerza Niemiec Friedricha Merza i wielu innych premierów. Kwestie historyczne, które stały się przyczyną zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich, pojawiały się w sposób aluzyjny pod hasłem, że pojednanie dla przyszłości jest możliwe, czego przykładem jest pojednanie polsko-niemieckie.

Nieobecność Zełenskiego przyjęto z żalem. Zwracano jednak uwagę, że to prezydent Ukrainy popełnił błąd i stracił przez swoją absencję – wszak konferencja nie miała charakteru bilateralnego, tylko międzynarodowy. Na dodatek, jak zauważył jeden z ukraińskich komentatorów, gdańskie spotkanie miało przełomowy charakter. Odbywało się w zmienionej atmosferze: Ukraina nie występowała już jedynie jako kraj potrzebujący pomocy. Została w końcu uznana za podmiot, bez którego nie sposób myśleć o przyszłym systemie europejskiego bezpieczeństwa. I który już dziś zasługuje na uwagę inwestorów, bo ma wiele do zaoferowania mimo wojny. Tę zmianę atmosfery wyraźnie sygnalizowało wprowadzenie nowego tematu do konferencyjnych priorytetów – to kwestie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Jedną z przyczyn tej zmiany jest osłabienie stosunków transatlantyckich i decyzje Waszyngtonu o zmniejszaniu zaangażowania USA w zapewnienia bezpieczeństwa Europie. To zmusza europejskich polityków do gorączkowych poszukiwań rozwiązań, które będą wypełniać powstającą lukę. Ważnym sposobem na jej zasypywanie jest zwiększenie potencjału obronnego państw starego kontynentu przez reindustrializację i rozwój przemysłu obronnego.

Ukraina ze swoim doświadczeniem w rozwoju nowoczesnych systemów pola walki staje się ciekawym partnerem. Potwierdzają to podpisane w Gdańsku dokumenty, np. list intencyjny sygnowany przez Polską Grupę Zbrojeniową z ukraińską spółką TAF Industries przewidujący współpracę przy produkcji systemów bezzałogowych.

Postrzeganie Ukrainy zmienia się także pod wpływem jej sukcesów militarnych i narastających kłopotów Rosji. Coraz częściej mówi się, że do zakończenia działań wojennych jest już bliżej niż dalej, a Ukraina gromadzi silne argumenty na przyszłe rokowania pokojowe. Nie należy jednak wpadać w euforię, bo nic jeszcze nie jest przesądzone. Rosja ciągle może zaskoczyć na froncie; zaskoczyć może też rozwój sytuacji w polityce międzynarodowej. W 2027 r. we Francji odbędą się wybory prezydenckie, Polskę czekają wybory parlamentarne. Ich wynik nie jest przesądzony i będzie miał istotny wpływ nie tylko na przyszłość obu krajów, ale także całego kontynentu.

Gdańska konferencja przygotowała dobry grunt dla polityków w Polsce i Ukrainie, by znaleźli sposób na obniżenie napięcia we wzajemnych relacjach. Czy krokiem w tym kierunku jest zgłoszony przez Zełenskiego w niedzielę 28 czerwca, w 30. rocznicę uchwalenia konstytucji, projekt ustawy ustanawiającej narodowy panteon Ukrainy? Po to, by nikt nigdy nie mówił Ukraińcom, jakich bohaterów mają czcić – oznajmił Zełenski. Miejsce w panteonie przewidziano dla najważniejszych postaci dla ukraińskiego narodu i państwa, wśród nich m.in. dla głównodowodzących siłami zbrojnymi Ukraińskiej Republiki Ludowej, sojusznika Polski w wojnie z bolszewikami, ale także dla Ukraińskiej Powstańczej Armii. Projekt nie określa, kto rzeczywiście w panteonie się znajdzie. Dlatego nie należy pochopnie oceniać go jako eskalacji w sporze z Polską o historię. Na pewno jest w tej chwili obliczony na reakcję opinii publicznej Ukrainie.

Pamiętając o historii, należy mieć świadomość, że kluczowym aspektem odbudowy Ukrainy jest integracja tego kraju z UE. Bez zaangażowania Polski proces ten się nie powiedzie. Ale i w strategicznym interesie Polski jest, by integracja zakończyła się sukcesem.

EDWIN BENDYK

© ŁUKASZ GŁOWALA/REUTERS/FORUM

Odchodzi i zostaje?

Aleksandar Vucić, prezydent Serbii, zapowiedział w sobotę, że ustąpi: „Będę prezydentem jeszcze tylko przez kilka tygodni". Czyżby wreszcie ugiął się pod presją antyrządowych protestów, które trwają w Serbii od 19 miesięcy? Niekoniecznie. Zapowiedź rezygnacji i przyspieszonych wyborów może oznaczać, że nigdzie się nie wybiera. Prezydent Serbii to funkcja ceremonialna, którą można pełnić przez dwie pięcioletnie kadencje. Ta druga kończy się Vuciciowi w maju 2027 r. Dotychczas prezydentura mu pasowała, bo mógł się przedstawiać jako ojciec narodu (wybory bezpośrednie), a jednocześnie – kontrolując prawicową Serbską Partię Postępową (SNS), największą siłę w parlamencie – sprawował realną władzę w kraju, choć ta formalnie jest przypisana premierowi.

Te kalkulacje uległy zmianie pod wpływem masowych protestów. Zaczęło się w listopadzie 2024 r., gdy na dworcu kolejowym w Nowym Sadzie zawaliła się świeżo wybudowana wiata, zabijając 16 osób. Z niezależnego śledztwa wynika, że był to skutek zaniedbań ze strony firmy, która dostała zlecenie za łapówkę. Od tamtej pory w Serbii odbywają się protesty antykorupcyjne, początkowo organizowane przez studentów, ale dziś angażujące wielu innych krytyków Vucicia. Prezydentowi zarzuca się m.in. wpuszczanie do kraju kontrowersyjnych inwestycji zagranicznych, w tym chińskich, które nie tylko nie przynoszą krajowi korzyści, lecz także niszczą środowisko naturalne.

Organizatorzy protestów świadomie nie stworzyli ruchu politycznego, licząc na jak najszersze poparcie społeczne. Osłabiona partia Vucicia nie ma już raczej szans (ani kandydata) na stanowisko prezydenta. Co innego w wyborach parlamentarnych, gdzie rozbudowana machina partyjna może zapewnić SNS zwycięstwo nad rozdrobnioną opozycją. Zakładając więc, że głową państwa może zostać kandydat apolityczny popierany przez protestujących, np. rektor Uniwersytetu Belgradzkiego Vladan Dokić, Vucić chce prawdopodobnie wrócić na stanowisko premiera, które sprawował już w latach 2014–17.

Wynik jednoczesnych wyborów prezydenckich i parlamentarnych może mieć duże znaczenie międzynarodowe, gdyż Serbia stała się areną zmagań amerykańsko-chińskich (i rosyjskich). Zachód rzadko krytykuje Vucicia w obawie, że wepchnie go w ręce Chin. Z kolei Amerykanie, w tym rodzina Donalda Trumpa, zapowiadają duże inwestycje w Serbii – pod warunkiem że jej władze wypchną z kraju Rosjan, szczególnie z sektora naftowego. Choć więc protesty zachwiały Vuciciem, utrzymanie jego skorumpowanej władzy może być Zachodowi na rękę. ŁW

Prezydent zapożyczeń

Nieformalna międzynarodówka skrajnej prawicy pod patronatem Donalda Trumpa święci w Ameryce Łacińskiej kolejne triumfy. Po zwycięstwach wyborczych w Chile i Boliwii w 2025 r. teraz zdobyła władzę w Kolumbii i Peru, choć w obu krajach minimalną przewagą, mniejszą niż jeden punkt procentowy. **Abelardo de la Espriella**, nowy przywódca Kolumbii, prawnik i biznesmen, objawił się jako zlepek pomysłów dotychczasowych liderów faszyzującej fali. Od Javiera Mileia z Argentyny zapożyczył symbol drapieżnego kota – Milei widzi siebie jako lwa, de la Espriella wybrał tygrysa. Tak jak Milei zamierza ciąć wydatki i zwalniać urzędników – mowa o likwidacji 700 tys. państwowych etatów. Od Nayiba Bukelego, zamordysty z Salwadoru, Kolumbijczyk przejął hasła twardej ręki wobec przestępców – obiecał budowę megawięzień. Zapowiedział też kryminalizowanie protestów społecznych – odrzucenie puszki z gazem w stronę policji może skutkować strzałami do demonstrantów.

© ANDREJ CUKIC/EPA/PAP, LUCAS AGUAYO ARAOS/ANADOLU/GETTY IMAGES

Kwestie bezpieczeństwa to serce dyskursu skrajnej prawicy. W Kolumbii idea „pokoju totalnego", i z rebeliantami, i z kartelami, lansowana przez ustępującego Gustava Petro (pierwszego w historii kraju lewicowca u władzy), nie spełniła się. Grupy zbrojne nie bardzo chcą się rozbroić, m.in. dlatego że w Kolumbii rebeliantom się nie wybacza. Gdy w 2016 r. prezydent Juan Manuel Santos wynegocjował pokój z partyzantką FARC i dostał za to pokojowego Nobla, 52 proc. jego rodaków odrzuciło w referendum układ kończący półwieczną wojnę domową. Dlaczego? Bo pakt był – według nich – zbyt łaskawy dla buntowników.

Od Donalda Trumpa de la Espriella ściągnął wizerunek miliardera, który ma zarządzać państwem jak koncernem, a także pogardę dla ONZ („polityczny zarząd lewicy"). Zapowiedział likwidację ambasady przy tej organizacji. Z kolei Jair Bolsonaro z Brazylii (nieudany puczysta odsiadujący wyrok) zainspirował go zawłaszczeniem koszulek piłkarskiej reprezentacji jako symbolu swojego ruchu politycznego. Związany z sektorem paliwowo-energetycznym, nowy prezydent chce wrócić do agresywnej polityki wydobywczej, którą Petro wyhamował, by chronić środowisko.

Kwestie środowiska i klimatu lekceważy zwyciężczyni wyborów w Peru – w czwartym podejściu – Keiko Fujimori. Córka zmarłego dyktatora Alberto Fujimoriego, którego skazano za zbrodnie przeciw ludzkości, była „trumpoidką" długo przed Trumpem i obecną falą. Ciągnie się za nią mroczna fama – nie tylko z powodu ojca. Od lat jest liderką, a to opozycji, a to frakcji popierających autorytarne rządy. Peru trapi wzrost pospolitej przestępczości i hasła twardej ręki trafiły na podatny grunt korupcji i związków mafijnych. AD